



KURIER STAROSADECKI

STARY SĄCZ * GRUDZIEŃ 2002 * NR 124 * ISSN 1508-9290 * CENA 1,00 ZŁ /W TYM VAT 7%/

Barcice, Barcice Dolne, Gaboń, Gaboń Praczką, Gólkowice Dolne Gólkowice Górne, Łazy Biegonickie, Mostki, Moszczenica Niżna, Moszczenica Wyżna, Myślec, Popowice, Przysietnica, Skrudzina, Wola Krogulecka.

**DRODZY STAROSADECZANIE,
MIESZKAŃCY GRODU I GMINY
I WY ROZKROSZENI PO POLSCE
I ŚWIECIE!**

*Życzę Wam z całego serca
aby blask miłości bijący od Jezusowego
żłobka ogrzał nasze serca, rozjaśnił umysły,
a cud Narodzenia Zbawiciela stał się pojednaniem.*

*Niechaj w nadchodzącym roku 2003
dopisze wszystkim zdrowie, szczęście,
a nade wszystko*

*zwyyczajna ludzka życzliwość.
Radosnych Świąt
skrzępcych się świąteczną i usmiechem!*

Burmistrz Marian Cycoń

Na szczęście! Na zdrowie! Na ten Nowy Rok!

Cztery świeczki płoną, trzy gwiazdeczki świecą,
Dwa dzwoneczki dzwonią, śniegu kwiatki lecą.
Na szczęście, na zdrowie, Na to Nowe Latko!
Żeby Wam się życie ułożyło gładko.



Dzień Oczekiwania

Znów nam się kończy
przesypywać rok
w klepsydrze życia

Kolejna okruszyna
opadnie wkrótce
na stos minionego czasu

Już dzień i noc trzymają się za ręce
nad linią horyzontu
płonącą zorzą zachodu

Wyglądam białe fałdy obrusa
na garści siana
liczę krzesła i dodaję jedno
patrzę na dzieci przed domem

W ramie okna
pejzaż zimowy
malowany błękitem i złotem
małe figurki z rękami w górę
wielkie płatki śniegu
w kryształach powietrza

Anioły lecą z Dobrą Nawiną
zaraz wjeżdźcie gwiazdka!
woła chłopczyk

Ożywa obraz
Echo podaje akordy
radosnych okrzyków i śmiechu
cichym górcom i sennym drzewom
na brzegu strumienia
płaskają cienie w rytm biegu
dziecięcych nóg

Przed nami
wieczór z opłatkiem i kolędą
barszczu i ryby smak najlepszy w roku
wspólne czuwanie
przed Pasterką

Danuta Sułkowska

SKŁAD RADY MIEJSKIEJ W STARYM SĄCZU WYBRANEJ W DNIU 27 .X. 2002 R



foto Beata Polakiewicz

Przewodniczący: ŚLEDŹ WIESŁAW
Zastępca Przewodniczącego: ZIELIŃSKA EWA
BASTA CZESŁAW, POTONIEC MARIAN, DĄBROWSKI STANISŁAW,
PIERZGA ANTONI, LIS MARIAN, KUCZAJ MARIAN, KUPCZAK JAN,
WEBER ZYGMUNT, BODZIONY MARCJANNA, PŁATA MIECZYŚŁAW,
MARDUŁA STANISŁAW, PTAŚNIK KAZIMIERZ, SZEWCZYK MIECZYŚŁAW,
JANCAK JACEK, BODZIONY JAN, OBRZUD MARIAN, GÓRKA JERZY,
IWULSKI ANTONI, JAN JANCAK

Jerzego Palucha

FRASZKI NA BURMISTRZA

Oby Cycoń był dla miasta
tym, czym drożdże są dla ciasta.

Źródłko św. Kingi

Być może upodobała sobie tą ziemię już wówczas, gdy jechała tędy z ojczyzny do Krakowa. Być może myślała o dobrach w widłach Dunajca i Popradu jeszcze przebywając w Wiśniczui Sandomierzu. Upatrzyła sobie Sącz jako siedzibę na jesieni życia, fundując tutaj klasztor Klarysek i powierzając im miasto oraz 28 okolicznych wsi. Po wiekach, dała miastu nowy, śmiały impuls do tworzenia ośrodka pielgrzymkowego - Sądeckiego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II. Do Jej sanktuarium, nieprzerwanie, kierują się pielgrzymi i turyści. - Stary Sącz zawdzięcza swojej patronce ŚWIĘTEJ KINDZE bardzo dużo. A ślady Jej obecności widnieją prawie na każdym kroku.

- "Wiem, że Stary Sącz słynie ze swego przywiązania do świętej Kingi. Całe wasze miasto zdaje się być Jej sanktuarium." - napisał w 1999 r. Jan Paweł II do wiernych zgromadzonych na kanonizacji.

Nic dziwnego, że gdy zbliża się Jej święto, dzień odpustu, schodzą się ludzie ze wszystkich stron. Ciągną z parafii dekanatu i okolic, z Wieliczki i Bochni, ze Słowacji (z okolic Lubowni i Popradu), z Węgier... Tysiące ludzi. Tak jest od wieków. Modlą się, prosząc św. Kingę, aby się wstawiła się za nimi do Pana Boga. Przyciąga ich także źródłko św. Kingi.

- "Tysiące ludzi pchało się do środka, aby zobaczyć ołtarze, relikwie i najważniejsze, aby przelać cudowną wodę przez srebrny kubek Kingi. Ciąg ludzki wydłuża się pod basztę, do kapliczki i źródelka, w którym jest cudowna woda. Trzeba tej wody zaczerpnąć do flaszki, napić się też można, bo woda jest czysta, zimna, źródłana. Z nabraną wodą idą pątnicy do gotyckiej nawy kościoła i tam klaryska wlewa wodę do poświęconego kubka Kingi i wylewa ją przez lejek do tej samej flaszki. Ta woda ponoć jest dobra na bolące oczy." (Historia Starego Sącza. Tom II. s. 474)

- A ludzie mówią, że jedno źródło nigdy nie wyschnie, bo jest święte, to na Podmajerzu, w kapliczce św. Kingi.

RK



foto
Andrzej
Znojek

Kropla do kropli

Do Starego Sącza przyjechała kolejna porcja darów z Holandii. Przywieźli je panowie JAN LEENEN i FRANS KONINGS z Fundacji "HULP AAN POLEN - SOMEREN" (Pomoc dla Polski. Someren. - Miejscowość k. Eindhoven).

Holenderska Fundacja zbiera różne użyteczne przedmioty i środki finansowe, którymi potem obdarowuje Polaków w wielu miejscach kraju. Do Starego Sącza przyjeżdżają już od 1990 roku. Tym razem nasi darczyńcy przywieźli wózek elektryczny dla inwalidy, środki czystości i pieniądze, którymi sfinansowali 100 paczek (każda wartości 100 zł) świątecznych dla najbardziej potrzebujących. Rzeczy do tych paczek: żywność, słodycze i środki higieniczne (m.in. pampersy) zakupił tutaj Ośrodek Pomocy Społecznej.

Zacnych gości podjął śniadaniem, w swoim gabinecie, burmistrz Marian Cycoń. W spotkaniu uczestniczyły panie Janina Nalepa i Maria Dyrek z Ośrodka oraz Helena Mróz, która od samego początku jest główną animatorką tej współpracy, a tym razem wystąpiła również w roli tłumacza.

Po kurtuazyjnej wymianie zdań, odbyła się dłuższa rozmowa o pomocy humanitarnej oraz funkcjonowaniu samorządów.

Bardziej od nas doświadczeni Holendrzy opowiadali, że u nich, jak mieszkaniacy zauważyli coś istotnego, zgłasza to do gminy, a władza przyjmuje taką sugestie... jak swoją własną. W gazecie jest ogłoszenie, żeby wszystkie propozycje i wnioski zgłaszać do gminy. Później ich autorzy są zapraszani na wspólne spotkanie, w trakcie którego dyskutują o tych sprawach i ustalają zadania do wykonania.

Na zakończenie spotkania F. Konings skromnie zauważył, że ich pomoc to: "To tylko nieduża kropla w morzu, ale kropla do kropli..."

- Kropla draży skałę! Dziękujemy!

RK

Wigilia u Lachów Sądeckich

*A zasiadłszy do stołu w godzinę zmierzchową
Jadł polewkę migdałową.*

*Na drugie zaś danie
Szedł szczupak w szafranie,
Węgorz i liny z kapustą;
Karp sadzony z rodzynekami.
Na koniec do chrzanu grzyby
I różne smażone ryby. //*



Każdy dzień świąteczny w ciągu roku liturgicznego jest czasem niezwykłym, trochę tajemniczym, intrygującym, ale Wigilia Bożego Narodzenia to najpiękniejszy i najważniejszy ze wszystkich dni roku.

Słowo "wigilia" pochodzi z języka łacińskiego i oznacza czuwanie. Tradycja czuwania przed dniami świąt wywodzi się ze Starego Testamentu. W Izraelu w wigilię świąt szykowano jedzenie i czyniono wszelkie przygotowania, tak aby święto mogło być wolne od pracy. My też przygotowujemy się szczególnie do tego święta zewnętrznie i wewnętrznie, bowiem wierzymy, że oto zaczyna się nowy czas, bo na świat przychodzi Zbawiciel.

*... - Ptaki niby dzwonki cieszą się kołędą -
Chrystus nam się narodził i nowe dni będą -" //*

W kulturze ludowej 24 grudnia uważany jest za okres świąteczny nazywany różnie: Godami, Godnimi Świątami, Koladką, Świątami, Świętymi Wieczorami. Okres ten trwa 12 dni tj. do Trzech Króli. /3

Sama wieczerza wigilijna, zwana także obiadem wigilijnym, postnikiem, w różnych regionach Polski wyglądała odmiennie. Mimo to można było zauważyć pewne prawidłowości: jednakowa wszędzie pora rozpoczęcia kolacji, przy stole gromadziła się cała rodzina wraz z służbą, pozostawiano wolne miejsce dla gościa lub nieobecnego, dzielono się opłatkiem, postne potrawy, przystrajano izbę. Pojawienie się na niebie pierwszej gwiazdy było znakiem do zasiadania przy stole.

O zwyczajach Lachów Sądeckich pisał Stanisław Chrzastowski znany Podegrodzianin - folklorysta i bibliograf. W swojej książce pt. "Folklor Lachów Sądeckich" tak pisał o "Wigili" naszych przodków.

... Przed wieczerzą dziewczęta nakrywały stół białą lnianą okustą /obruszem/, na którą sypano takie gatunki zboża, jakie były uprawiane w gospodarstwie. Dopiero na ziarnie kładziono bochen chleba i stawiano miski z potrawami. Pod stołem leżała wiązka słomy i siana, na pamiątkę urodzenia Pana Jezusa w stajni. W kącie izby obowiązkowo musiał stanąć snop żytniego zboża.

Do stołu zasiadali gospodarze z rodziną i czeladzią z chwilą ukazania się pierwszej gwiazdy na niebie. Przy stole zasiadała parzysta liczba osób, nieparzysta wróżyła niechybną śmierć jednego z obecnych biesiadników. Przy liczbie nieparzystej stawiano dodatkowe nakrycie dla gościa lub nieobecnego.

Przed wieczerzą odmawiano wspólnie modlitwę, łamano się opłatkiem i składano sobie życzenia. Ceremonię tą rozpoczynał najstarszy członek rodziny.

Wieczerza składała się z 12 potraw postnych, omaszczonych jedynie olejem lnianym. Były to: kapusta z grochem, groch z suszonymi śliwkami, żur owsiany z grzybami i ziemniakami, krupy jęczmienne z suszkami, kluski z tartych ziemniaków z mąką, karpiele krajane w plastry, siemionka z chlebem /siemię lniane tłuczone i gotowane na wodzie/, kluski z cukrem, kompot z suszek, itp...". /4

Obecnie wiele z tych potraw jest nam nieznaną i zastąpiono je innymi daniami np. barszczem czerwonym z uszkami i grzybami, zupą grzybową, zupą rybną, rybami smażonymi /karpim/, śledziami, pierogami z serem lub kapustą.

Dawniej wszyscy posługiwali się drewnianymi łyżkami jedząc z jednej wspólnej miski /co dziś nie byłoby do pomyślenia/ i uważano aby swoją łyżkę nie kłaść na stole, lecz cały czas trzymać w ręku. Wierzono, że kto położy łyżkę na stole w czasie posiłku wigilijnego, ten nie doczeka przyszłej wigilii. W czasie wieczerzy domownicy zachowywali się poważnie i z godnością. Gospodyni nie wolno było wstać od stołu bo "kwoki nie będą siedziały na jajach".

Potrawy donosiły dziewczęta będące na służbie lub córki gospodarzy. Po spożyciu każdej potrawy gospodarz podnosił miskę, która była postawiona na zbożu rozsypanym na obrusie i liczył ile jakiego ziarna przylepiło się do spodu miski. Wróżyło się z tego na jakie zboże będzie urodzaj w przyszłym roku.

Po wieczerzy ponownie odmawiano modlitwę, dziękując za dary, które spożywano, a następnie już w wesołym nastroju śpiewano kołędę, wróżyło i tak: sól w miseczce z cebuli pomagała ustalić prognozę pogody na 12 miesięcy, ułożone na blasze żarzące się węgielki drzewne wróżyły o przyszłym urodzaju zbóż, natomiast młode panny wróżyły sobie o rychłym zamążpójściu - o sposobach wróżenia można przeczytać w książkach mówiących o obrzędach, które podano w przypisach niniejszego artykułu.

Na kołędach i wróżbach czas szybko mijał, zbliżała się północ, wszyscy domownicy spieszyli się na pasterkę, tak jak i my w dzisiejszych czasach.

Maria Sosin

/1 Szczyпка J. Kalendarz Polski, W-wa 1979, s. 317

/2 Ferenc E. Polskie tradycje świąteczne, Poznań 1977, s. 42

/3 j.w.

/4 Michalik L., Chrzastowski Z. i St. Folklor Lachów Sądeckich, W-wa 1974, s. 168 -170

Czesław Lenczowski (1905-1984) - Dzieła pozostały



Urodził się w Świątnikach Górnych w Małopolsce. W Starym Sączem zamieszkał w 1924 r. Pracował w ZNTK Nowy Sącz, po pracy rysował i malował, głównie pejzaż i charakterystyczne postaci miasta.

W 1935 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie pracował jako kreślarz. Studiował w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych u prof. Jareckiego - w charakterze studenta nadzwyczajnego. W uznaniu nadzwyczajnego talentu Kraków przyznał mu jednorazowe stypendium, które pozwoliło mu wziąć udział w wycieczce po Europie w grupie prof. Franciszka Kleina. Zwiedził wtedy Niemcy, Belgię, Francję, Włochy, Jugosławię i Węgry. Z tej wyprawy przywiózł 17 prac malarskich - najcenniejszych zabytków i charakterystycznych krajobrazów poznanych w Europie.

Studia przerwane wojną ukończył w 1946 r. W czasie okupacji działał w ZWZ, aresz-

towany 4 marca 1942 r. został więźniem Oświęcimia. Tuż po wojnie ukończył kurs pedagogiczny, który dał mu uprawnienia do nauczania rysunku w szkołach. W oparciu o te uprawnienia od 1947 r. związał się na zawsze ze Szkołą Zawodową w Starym Sączu.

W latach 40. i 50. aktywnie uczestniczył w ruchu amatorskim, projektując dekoracje do wystawianych w mieście sztuk teatralnych. Był także ich reżyserem i, jak trzeba było, aktorem, ale jego największą pasją było malowanie. Biograf Lenczowskiego - Włodzimierz Karwat pisze, że ma-łował dwa, trzy obrazy tygodniowo, co dało imponującą liczbę ok. 5 tys. dzieł, nie licząc prac obozowych w czasie wojny. Był świetnym portrecistą i pejzażystą. Fascynowała go przyroda i kolor, jako artysta skłaniał się ku impresjonizmowi, malował wszystkie pory roku. - "Niektórzy twierdzą, że zimy były u niego najprawdziwsze. Każdy szczegó-



architektoniczny, kapliczka, wiejski kościółek, klasztor starosądecki, ruiny zamku, każde drzewo, rzeczka, woda, kopki zboża, las, a także jarmark czy Palmowa Niedziela w Starym Sączu - to dla artysty były bodźce zmuszające go do utrwalania wszystkiego na płótnie. Na podstawie szkiców, jakie oglądał na średniowiecznych rysunkach w starosądeckim klasztorze, namalował hipotetyczną sylwetę nieistniejącego już klasztoru Franciszkanów, a na podstawie zachowanych planów odtworzył ratusz starosądecki, który spłonął". (Historia Starego Sącza. Tom II. s. 407)

Czesław Lenczowski był bodaj największym artystą malarzem, jaki kiedykolwiek uwieczniał na płótnie "dziedzictwo staromiejskie", niektóre z pozostałych po nim dzieł można oglądać przez cały tydzień (z wyjątkiem poniedziałków) w ekspozycji na piętrze Muzeum Regionalnego im. Seweryna Udzieli w Starym Sączu. **RK**



Burmistrz M. Cyco z młodzieżą Gimnazjum w Starym Sączu

Na świąteczny stół

Przepisy wigilijne i świąteczne pani Gabrieli Bołoz, właścicielki gospodarstwa agroturystycznego w Barcicach

Wigilijna zupa grzybowa

Grzyby suszone z białymi kapeluszami - 10 grzybów (najlepsze nasze prawdziwki) na 3 porcje zalewam zimną wodą /1 litr/ na noc i gotuję w niej do miękkości, dodając jedynie sól i pieprz. Podaję w bulionówkach z całymi grzybami.

Śledzie korzenne

6 filetów, 2 cebule, kilka ziarenek pieprzu i jałowca, 5 ziarenek ziela angielskiego i kolendry, 2 goździki, 3 listki laurowe, ząbek czosnku, pół szklanki oleju, szklanka mleka, cytryna i natka pietruszki do dekoracji.

Zmiażdżony czosnek i przyprawy zalać w słoiku olejem. Zostawić w lodówce na noc. Śledzie wymoczyć w wodzie, pokroić w dzwonka, zalać na godzinę mlekiem. Wyplukać, osuszyć, kłaść warstwami w słoiku

, przesypywać pokrojoną cebulą. Zalać olejem z przyprawami. Zostawić w lodówce na 2 dni. Ułożyć na półmisku, udekorować świeżą cebulą, cytryną i natką pietruszki.

Indyk z morelami na Boże Narodzenie

Duża pierś indyka, 50 dkg mięsa wieprzowego /szynki/, 15 dkg suszonych moreli, 2 łyżki masła, 2 łyżki posiekanej pietruszki, 2 łyżki oleju, słodka papryka, pieprz, sól.

Mięso dobrze rozklepać, ale nie podziurawić. Natrzeć papryką i pieprzem. Wieprzowinę zemieć przyprawić solą, pieprzem, wymieszać z masłem i natką. Rozsmarować farsz na płacie mięsa, zwinąć i obwiązać bawełnianym sznurkiem. Włożyć mięso do natłuszczonej formy, podlać odrobiną wody, skropić olejem, wstawić do piekarnika nagrzanego do 220°C. Piec 80 minut pod przykryciem, kilka razy obracając aby się równo upiekło. Podawać na gorąco i na zimno.

SMACZNEGO!!!

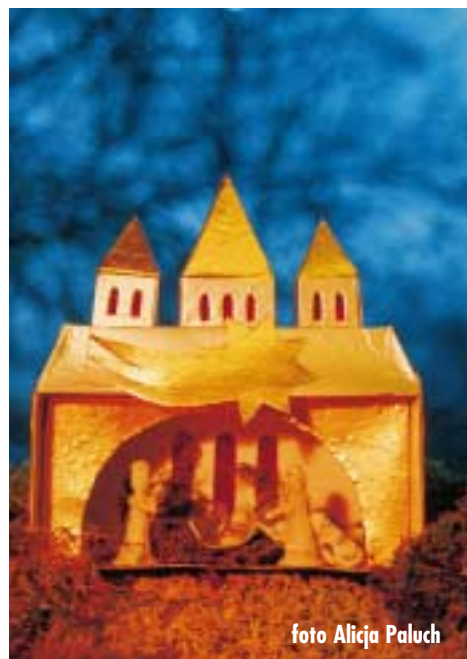


foto Alicja Paluch

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przyszliśmy tu po kolędzie,
Niech Wam za przykro nie będzie!
Sam Pan Jezus chodził,
Kiedy się narodził.



foto Alicja Paluch

Dzisiaj chór Aniołów

*Dzisiaj chór Aniołów głosi nowinę,
że nam Niebo daje szczęście jedyne.
Cudne te Anielskie pienia
budzą cały świat z uśpienia,
aby śpieszył witać Boga Dziecinę.*

*Pastuszkowie wtedy w polu drzemali
i na głos Aniołów wnet się zerwali.
Pełni szczęścia i wesela
poszli witać Zbawiciela,
swoje czyste serca Panu oddali.*

*My też do Bożego śpieszmy dziś tronu
z duszą uświęconą, żalem skruszoną;
Prośmy, Boży Synu jedyny
wszystkie nam odpuści winy
i zamieszka w sercach naszych do zgonu.*

**BURMISTRZ
MIASTA I GMINY
WYRAŻA SERDECZNE
PODZIĘKOWANIA
WSZYSTKIM SPONSOROM
DZIĘKI KTÓRYM
MIASTO
JARZY SIĘ PIĘKNYM
ŚWIĄTECZNYM
OŚWIETLENIEM**

Szkoła Podstawowa im. Jana Brzechwy w Skrudzinie

“Szkoła - jak dom rodzinny”- oto hasło, które towarzyszy naszym wysiłkom wychowawczym i z treści którego wypływają wszystkie nasze działania.

Kochamy polskie tradycje. Są one nierozdzielnie związane z rodzinnym domem. Są też częścią naszej tożsamości narodowej.

Okres Bożonarodzeniowy, to bogate źródło dawnych obyczajów, które staramy się poznać, podtrzymywać i pielęgnować.

Od wielu lat grudzień w naszej szkole jest okresem wzmoczonej pracy uczniów, nauczycieli i rodziców, ale także czasem pełnym ciepłych uczuć.

Dni oczekiwania na przyście Pana rozpoczynają “Mikołajki”. 6.XII szkołę odwiedza Święty Mikołaj z workiem

pełnym prezentów dla wszystkich uczniów, nauczycieli i pracowników. Uczniowie odwdzięczają się pięknym przedstawieniem (przygotowanym przez siostrę Marzenę).

Na spotkanie z Mikołajem przychodzą wraz z mamami najmłodsze pociechy - “skarby” skrudzińskich rodzin.

Po tych emocjach rozpoczynają się intensywne przygotowania do wspólnej Wigilii.

Każda klasa dekoruje swoją salę, stroi choinki, uczy się kolęd i wzbogaca swoją wiedzę historyczną w zakresie tradycji kulturowych różnych regionów Polski.

Co roku ogłaszany jest inny konkurs m.in. na najpiękniejszą dekorację klasy, stołu, na szopkę, stroik lub kolędę. Nagrodą w konkursie zawsze są pieniądze na wycieczkę dla każdej

Kartka ze szkolnego kalendarza Grudzień 2002

klasy (wysokość kwoty zależy od zajętego miejsca w I i II etapie edukacyjnym).

W tym roku ogłosiliśmy konkurs na najoryginalniejszą kartkę świąteczną. Kartki zostaną wysłane do wszystkich domów w Skrudzinie.

W ostatnim dniu przed feriami cała szkoła zasiada do wspólnego, pięknie przystrojonego stołu wigilijnego.

W podniosłym i radosnym nastroju



łączy się ze sobą, łamiąc się opłatkiem i składając sobie nawzajem życzenia. Spożywamy przygotowany przez Mamy wspaniały obiad: barszczyk z uszkami i rybę. Wszyscy śpiewamy kolędy i pastorałki, oglądamy własne jasełka i radujemy się z narodzenia Pana.

Dobrze nam razem jest ze sobą!

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia wszystkim nauczycielom, dzieciom i rodzicom życzymy ciepłej i serdecznej atmosfery w szkole a w rodzinnych domach i sercach pełni szczęścia. Najlepsze życzenia składamy władzom oraz wszystkim Mieszkańcom Miasta i Gminy Stary Sącz.



Żać w chlewiku "kwiku, kwiku", żeby się tuczyło,
Żeby potem dużo kielbas i wędlinek było.
Byście sami smakowali,
miłych gości częstowali,
Na ten Nowy Rok!

Dawne godło miasta

Dzisiejszy herb Starego Sącza z orłem polskim na szczycie 5-ciu przeseł mostu funkcjonuje z nadania austriackiego od 1812 r. Podał go jako wzór (szkic) pieczęci miejskiej Magistrat Starego Sącza, wezwany pismem cyrkulu nowosądeckiego. Dlaczego? Nie wiadomo. Zastanawia tylko - odrzucona zresztą przez ówczesne władze - próba umieszczenia przy nim daty A.D. 600.

Wiadomo natomiast, że przed rozbiorem Stary Sącz używał herbu a raczej godła - pieczęci z wizerunkiem św. Elżbiety Węgierskiej a. z Turyngii. Opisał je w Głosie Podhala z 23 marca 1938 r. Roman Szkaradek (1887-1980) - poczmistrz, radca pocztowy, kolekcjoner i filatelista, współorganizator Muzeum Ziemi Sądeckiej na zamku królewskim w N. Sączu.

Dawnym godłem Starego Sącza związanym z polską tradycją historyczną jest postać św. Elżbiety (podającej jałmużnę ubogiemu, lub bez ubogiego) na niżej opisanych pieczęciach, od 1642 r. 1. Pieczęć burmistrzowska o średnicy 42 mm przedstawia jako herb



pieczęci jest napis: =SIGILLUM PROWNSULARE ANTIQVE CIVITATIS SANDEC= Napis jest siedmioma kropkami zakończony. Wyraz: =PRO W NSULARE = jest prawdopodobnie pomyłony przez rytownika. Ma być: = PROCONSULARE= (...). 2. Pieczęć owalna o osiach 44 i 36 mm. Pieczęć przedstawia jako herb miasta św. Elżbietę w pełnej postaci w koronie na głowie i aureoli. W lewej ręce trzyma palmę, prawą ma opuszczoną. Dolna część postaci nie wyłoczona. Pole pieczęci okolone jest podwójnym otokiem. Na wewnętrznym otoku jest napis częściowo czytelny: = SIGILLUM CIVITATIS... ANNO 1719= (...). 3. Pieczęć o osiach 27 i 23 mm z roku 1807, przedstawia jako herb miasta św. Elżbietę w 3/4 postaci w koronie na głowie. Na dolnym polu pieczęci jest napis nieczytelny. Czytelne są pojedyncze litery. Niektóre litery jak "u" są w stylu gotyckim. Napis uzupełniony byłby: = SIGILLUM OPPDI ANTIQVAE SANDEC=."

Szkaradek odszukał i opisał kilka dokumentów z godłem św. Elżbiety, z lat 1778-1854. Zostały one złożone w teczkę i opisane przez Wiktora Bazieliacha, niestety nie dotrwały do naszych czasów, podobnie jak cały zestaw przywilejów miejskich wywiezionych z miasta podczas II wojny światowej.

Jak to się stało, że postać św. Elżbiety została umieszczona na godle Starego Sącza? Trop może prowadzić do św. Franciszka i św. Kingi. Obie święte są bardzo blisko spokrewnione, wywodzą się z dynastii Arpadów. Elżbieta była córką króla Andrzeja II, który był także ojcem króla Beli IV, a ten z kolei ojcem Kingi. Szukając wzorców do naśladowania, w swoim stanie, Kinga podobnie jak jej krewna upodobala sobie franciszkański ideał życia, z zewnętrznym finałem ludzi żyjących w świecie tj. przyjęciem habitu III Zakonu św. Franciszka. A życie w mieście toczyło się wówczas wokół dwóch zakonów franciszkańskich, męskiego i żeńskiego (Klarysek), w których najżywiej i najszybciej rozwijał się kult św. Elżbiety. Starosądecki kościół parafialny nosi przecież Jej imię.

A była to postać godna ołtarza. Urodziła się w 1207 r. na Węgrzech. W 1221 r. została zaręczona z Ludwikiem, synem księcia Hermana landgraфа Turyngii i Hesji, w Wartburgu koło Eisenach, gdzie po zaręczynach zamieszkała. W 14. roku życia wyszła za mąż za Ludwika IV.



Była matką trojga dzieci: Hermana, Zofii, Gertrudy. Szczęście rodzinne okazało się jednak dla Elżbiety bardzo krótkie.

Po 6 latach, w roku 1227 jej mąż zmarł we Włoszech, kiedy udawał się na wyprawę krzyżową do Ziemi Świętej. Elżbieta miała zaledwie 20 lat, kiedy została wdową. Z własnej woli odsunęła się od życia dworskiego. Zdobyła świętość, żyjąc na zamku księżęcym, a zarazem oddając się bez reszty posłudze chorym i ubogim. Przez cały okres wdowiego życia nigdy nie zaniedbała akcji dobroczynnej, szczególnie opieką darząc kaleki, ludzi trędowatych i dotkliwie pokrzywdzonych przez los. Dla tych celów z własnych funduszy zbudowała trzy szpitale.

W jednym z nich, w Wartburgu, przebywała i pracowała do ostatnich dni swego życia, spełniając wszystkie posługi. Habit III Zakonu św. Franciszka przyjęła w Wielki Piątek 24 III 1228 r. Przywdziała wówczas wraz ze swymi

śluzącymi, biedny i szary strój franciszkański, przepasując się zwykłym sznurem. Zmarła z przepracowania i wyczerpania organizmu w wieku zaledwie 24 lat z 16 na 17 listopada 1231 r. Żywy po jej śmierci kult, z licznymi cudami, był powodem rychłej kanonizacji, której dokonał papież Grzegorz IX, ustanawiając święto na listopad.

Jej kult najżywiej i najszybciej rozwinął się w zakonach franciszkańskich, ponieważ była jedną z pierwszych tercjarek w Europie, z drugiej zaś strony był jedną z wielkich sił napędowych w rozwoju ruchu tercjarskiego w średniowieczu. Kult propagowały również zakony rycerskie oraz cystersi i dominikanie. Dzięki działalności tych wpływowych zakonów, a także ogromnej popularności samej Świętej, rozszerzył się niemal po całej Europie. Pod jej imieniem powstało kilka żeńskich zgromadzeń zakonnych, m.in. Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety. Najwięcej kościołów, kaplic i obrazów poświęcono jej w Niemczech, Belgii, Francji, Włoszech, Hiszpanii oraz w Polsce.

W ikonografii najczęściej jest przedstawiana w stroju księżniczki względnie w skromnym ubiorze tercjarki franciszkańskiej. Niekiedy spotyka się jej wizerunki z królewską koroną na głowie i wystającymi spod płaszcza różami. Według legendy, Elżbietę wychodzącą z zamku wartburskiego, z ukrytą pod płaszczem żywnością dla biednych, spotkał mąż, a widząc, że niesie coś ukrytego, z ciekawości odsłonił jej płaszcz, lecz zamiast żywności zobaczył, pomimo zimowej pory, wiązankę róż. Św. Elżbieta jest również przedstawiana w stroju tercjarki franciszkańskiej, zazwyczaj obmywającej chorych lub trędowatych, albo też daje biednym odzież lub pieniądze. Niekiedy występuje z koszem napełnionym chlebem lub rybami i z dzbanem, z którego nalewa biednym napój, przy jej stopach widzi się niekiedy pochylonego żebraka, któremu daje wsparcie.

Od pewnego czasu daje się zauważyć renesans zainteresowań własnymi dziejami. Docieranie do korzeni wzmacnia lokalny patriotyzm, pozwala także docenić przodków i umiejscowić ich dokonania w dziejach naszej "małej ojczyzny". Ten trend ma jeszcze jedną zaletę. Pozwala zachować to, co mogłoby zostać bezpowrotnie zniszczone lub zapomniane.

- "Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku terażniejszości, ani nie ma prawa do przyszłości" - pisał marszałek Józef Piłsudski.

Stary Sącz miał niegdyś godło z wizerunkiem św. Elżbiety, związane z polską tradycją, historią miasta i jego patronką św. Kingą. W Muzeum Regionalnym zachował się dokument z 3 maja 1854 r., na którym widnieje odcisk pieczęci z godłem św. Elżbiety. (A być może nie tylko tam? - Szkaradek pisze, że złożył odciski z tłoku pieczęci i rysunki w archiwum pań-stwowym w Krakowie.) Odbicie jest niewyraźne, a napis na otoku pieczęci prawie nieczytelny, ale to z pewnością dawne godło miasta. Może warto by do niego wrócić?

Ryszard Kumor

Przy pisaniu tekstu korzystałem z <http://www.opoka.com.pl/biblioteka/t/ts/swiecie/s-elzbieta> oraz <http://nowezycie.archidiecezja.wroc.pl>

Dziękuję Towarzystwu Miłośników Starego Sącza za udostępnienie dokumentów .



Do Barcic po kolędzie

Zwyczaj kolędowania znany jest w całej Europie, a jego początki sięgają średniowiecza. Nasze zapisy źródłowe o kolędnikach pochodzą z XVI wieku, ale najprawdopodobniej obrzęd ten jest jeszcze starszy.

Dziś, popularny bożonarodzeniowy zwyczaj - kolędowania z szopką, gwiazdą czy turoniem należy do rzadkości i spotykany jest głównie we wsiach na Podkarpaciu i w Małopolsce, także na Sądecczyźnie.

Niegdyś grupy kolędników chodziły od drugiego dnia Świąt Bożego Narodzenia do Trzech Króli, czasem przez cały karnawał. Kolędnicy różnili się przebraniem, repertuarem odgrywanych scen i stosowanymi akcesoriami. Jedni prowadzili żywe zwierzęta, inni przychodzili z gwiazdą lub szopką, niekiedy z turoniem, bocianem i kosą. Strugali z drewna kukielki, ubierali, malowali "Heroda", Diabła, Żyda, Śmierć z kosą, i krakowiaków.

Kolędujący z gwiazdą śpiewali bożonarodzeniowe pieśni, a "Herody" odgrywały przedstawienie o królu Herodzie. Na scenie szopek odgrywano jasełka, czyli przedstawienie o narodzeniu Chrystusa. Przedstawienia takie odbywały się w domach parafialnych, świetlicach, remizach, ale także w wyznaczonym domu, czy większym mieszkaniu. Sąsiedzi gromadzili się w jednym miejscu, aby wspólnie uczestniczyć w przedstawieniu.

Wizyty kolędników były wielką atrakcją dla mieszkańców. Ci, którzy hojnie ich podejmowali, byli wychwalani w rymowanych życzeniach i przyśpiewkach, jeśli jednak zapomnieli o datku, kolędnicy im złorzeczyli, wyśmiewali niegospodarność i skąpstwo, a także... brzydotę domowników płci żeńskiej. Niekiedy, złośliwie podrzucili parę groszy z uzbieranej wcześniej kolędy.

Bywało groźnie, gdy zeszyły się konkurujące ze sobą "szopki" - wybuchała awantura, a rekwizyty rozbijano. W grę wchodziła rywalizacja między wioskami i dzielnicami.

Zdarzały się także sytuacje zabawne, jak choćby ta opisana przez Włodzimierza Karwata w Historii Starego Sącza.

- "Jasełka były przygotowane już wcześniej, pod opieką wikarego. Widownia była oryginalna, ponieważ na scenie odgrywa się obrazy religijne, dlatego duża część widzów uważała, że na takie przedstawienie należy iść, jak się chodzi do kościoła czy na Kalwarię. Raz tak się feralnie złożyło, że zabrakło Heroda. Poradzono sobie. Sytuację uratował Cesium Lenczowski (Artysta malarz, nauczyciel rysunków w starszodeckich szkołach, scenograf teatrów amatorskich - przyp. R.K.), który malował nie tylko widoki, ale dekoracje i charakteryzował aktorów. Sam też był doskonałym aktorem. Ustalono z inspicjentem i księdzem wikarym, suflerem, że za tronem Heroda-Lenczowskiego stanie z tekstem ksiądz i będzie podpowiadał każde słowo. Herod w tym wykonaniu był nieco powolniejszy w tekście, ale za to żywszy w geście i wyszedł wspaniale - wszystkim się podobał. Widownia była zadowolona, mimo że początek opóźnił się chyba z godzinę."

W gminie Stary Sącz zwyczaj kolędowania kultuwyje się od wielu lat. Dla kolędników - dorosłych i dzieci - co roku organizowany jest przegląd w Domu Kultury w Barcicach. Mogą

w nim uczestniczyć zespoły i grupy zorganizowane przez szkoły, domy i kluby kultury, świetlice... Jedynym warunkiem jest przygotowanie programu, w oparciu o teksty i melodie pochodzące z Sądecczyzny.

Najbliższy przegląd odbędzie się już 2 lutego. Warto spróbować. Dla najlepszych czeka udział w słynnym Międzynarodowym Karnawale Góralskim w Bukowinie Tatrzańskiej.

Ryszard Kumor



Szkoła otwarta

Liście w jesiennych barwach, suszone kwiaty w wazonach, stoliki, na nich zapalone świece. Taki wystrój przygotowała młodzież Gimnazjum im. J. Słowackiego w Starym Sączu na Dzień Otwartej Szkoły, który odbył się 12 listopada br. W tym właśnie dniu uczniowie zaprezentowali swoim rodzicom poetycki program "Życie - kocham Cię nad życie".

Rozważania na temat życia, sensu istnienia przeplatały się z pięknymi tekstami Wisławy Szymborskiej, Edwarda Stachury, ks. Jana Twardowskiego, Leopolda Staffa. Wzruszały piosenki w wykonaniu Kasi Cabały "Jak pięknie by mogło być" i Łukasza Lompata "Niech żyje bal". Optymizmem napawała piosenka "Pięknie żyć". Nad stroną muzyczną programu czuwała Agata Godawska-Nicpońska.

Występ młodzieży bardzo się podobał. Oklaskom nie było końca, zaś głośne okrzyki "bis" utwierdziły nas w przekonaniu, że warto było zorganizować tego typu spotkanie. Całość podsumowała dyrektor szkoły pani Katarzyna Dubiel, która dziękując młodzieży za występ stwierdziła: "To właśnie Wy stanowicie sens, istotę życia swoich rodziców".

Wyrażamy nadzieję, że przygotowana przez nas nowa forma Dni Otwartej Szkoły przyjmie się i wpłynie korzystnie na zacieśnienie kontaktów szkoła - dom.

Halina Madziar, Elżbieta Mrówka

DERBY

**Ten na dobrego postawił konia,
kto na burmistrza wybrał Cyconia?**



**By Was za to Przyjaciele serdecznie kochali.
Żeby nigdy poza oczy nie obgadywali.
Ażebyście się kochali i o siebie zawsze dbali
Na ten Nowy Rok!
Noworoczne życzenia zawsze się spełniają,
Niech je tylko Państwo dobrze pamiętają.**

ŚWIĘTA W NASZYM GRODZIE



foto Barbara Paluch

Wspomnienia Wigilijne

Pani Maria Gancarczyk ma 95 lat. Mieszka w Moszczenicy. Pamięta wiele wydarzeń z I wojny światowej, okres okupacji hitlerowskiej. Mimo podeszłego wieku jest kobietą nad wyraz żywotną i pogodną.

W mroźny ranek grudniowy zastałam ją na podwórku przed domem, gdzie karmiła zwierzęta gospodarskie. Przyjęła mnie bardzo serdecznie. Ucieszyło ją to, że młode pokolenie chce zapamiętać, a może i wrócić do dawnych, odchodzących dzisiaj w niepamięć tradycji obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia.

Pani Maria pamięta, że dzień Wigilii był zawsze dniem szczególnym. Wierzono, iż jego przebieg będzie miał wpływ na nadchodzący rok.

W ten dzień należało wstać wcześniej, umyć się w strumieniu lub wodzie przyniesionej ze źródła Sw. Kingi. Do wody wrzucało się monetę, żeby się "pieniądze człowieka trzymały".

W ciągu dnia nie wolno się było kłaść do łóżka, bo mogło to przyciągnąć chorobę. Nie pożyczano się nic sąsiadom. Wierzono, że pożyczając w ten dzień można się narażać na straty. Unikano także wszelkich kłótni i sporów.

Jednak najważniejsze było przygotowanie wieczerzy i przystrojenie

pomieszczenia.

W kątach izby stawiano snopy zbóż, u powały wieszano wierzchołek jodły lub świerka, tzw. podłaźniczkę przystrojona jabłkami, orzechami, łańcuchami z kolorowego papieru, oraz krążki kolorowego opłatka zwane "światami". Była to ozdoba najważniejsza symbolizująca niezwykle czas, wyrażająca ideę zjednoczenia porządku ludzkiego z niebiańskim.

Do wieczerzy domownicy zasiadali po zachodzie słońca. Stół zastawiony był, jak wspomina pani Gancarczykowa "tym co w polu rośnie" a pod obrusem leżało siano.

Ponieważ od rana nie wolno było nic jeść, podczas wieczerzy zjadano się kapustą z grochem, czerwonym barszczem z uszkami, zupą grzybową, kaszą z suszonymi śliwkami i rybą. Potrawy jedzono z jednej miski, którą kładziono na stole na opłatku. Opłatek przyklejony do miski wróżył w nowym roku urodzaj.

Po wieczerzy domownicy szli do sadu ze słomianymi powróslami, którymi oplatali drzewka owocowe, żeby obficie owocowały. Powrósla chroniły także przed szkodnikami. W tamtych czasach podczas Wigilii ze wszystkich domów płynęły piękne polskie kolędy, co dzisiaj zdarza się, niestety, coraz rzadziej.

Pani Marii wysłuchała Grażyna Leśniak.



foto Andrzej Znojek

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w 2003 roku

- życzy Zespół Redakcyjny i Autorzy wydania



foto Alicja Paluch

Aby Wam ta ziemia obficie rodziła,
Aby Wam za pracę zawsze wdzięczna była!
Żeby Wam te jabłoneczki gęsto zakwitwały,
A w jesieni dużo jabłek pozłocistych dały.

foto Andrzej

Sąd

W skar...
rzeszy oryg...
Czecha. Ws...
ierającej lą...
Śpiewają je...
ponad 60 la...

Kolęda

Hej, ponad...
hej przy ta...
Kiej anioły...
ruszył lud...

Królu na z...
hej przyszl...
Serca nasz...
i na kobzie...

Spojrzyj na...
jak żyć nar...
My będzie...
by Ci chwa...

W mro

W mroźną...
leży Jezus...
Wół z osio...
swoim ciep...

Ledwie zst...
Już za ludz...
Po twarzyd...
gdy się na...

Jezus nam...
więc zbud...
W nich naj...
i na zawsz...

**Na szczęście! Na zdrowie! Na ten Nowy Rok!
Żeby się darzyło, co dziesiąty krok!
I w oborze i w komorze,
Na koleczku i w woreczku,
Żeby pełno było, wszystko się mnożyło!**



foto Alicja Paluch

Talent, a co dalej?

Mamy zdolne i utalentowane dzieci. Niestety, talent to nie wszystko. W obecnych czasach bez reklamy, promocji nie można się przebić. Kto może pomóc dziecku mieszkającemu na wsi?

Dlaczego dzisiejsi Antkowie, Janko Muzykantowie nie mogą rozwijać swojego talentu na "wyższym szczeblu" niż szkoła, w tym przypadku podstawowa? Moszczenica - pięć kilometrów "do miasta" - jak mówią jej mieszkańcy. Niedaleko?! Nawet taka odległość jest nie do pokonania dla dziecka dwunastoletniego (nie wspomnę o młodszych).

W mojej klasie jest kilkoro utalentowanych dzieci (sic!), to już młodzież. Łukasz wybija się ponad przeciętność. Wspaniały rysownik, doskonały malarz. To chłopiec utalentowany. Malując, czuje się jak ryba w wodzie. Uwielbia lekcje plastyki, jego prace są dokładne, pięknie wykończone, zawierają jakąś nowatorską treść. Na moje pytanie, dlaczego nie chce uczęszczać na zajęcia w Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury czy Galerii Ośrodka Kultury w Starym Sączu, gdzie mógłby pod okiem fachowców rozwijać swój talent, odpowiedział, że to za daleko. Ponadto musiałby dojeżdżać autobusem, których za wiele nie ma. A który rodzic dziś pozwoliłby dziecku samemu przemierzyć odległość, choćby kilku kilometrów od miejsca zamieszkania? Skoro zajęcia w kole plastycznym nie są możliwe dla wiejskiego dziecka, co tu mówić o szkole plastycznej.

Co zrobić, by nie zaprzepaścić talentu chłopca, który pragnie malować, rysować, szkicować i... jeszcze raz malować? Jak wykorzysta-



Świątecznie w popowickiej szkole

Grudzień w kalendarzu kościelnym i szkolnym to miesiąc szczególnie. To czas oczekiwania na nadejście Małego Jezusa. I chociaż powtarza się co roku, za każdym razem przeżywamy inaczej, z radością oczekujemy nadejścia świąt najpiękniejszych w roku.

W szkole w Popowicach świąteczny nastrój rozpoczyna się już 6 grudnia, kiedy w szkolnych progach pojawia się święty Mikołaj z prezentami dla każdego. Udział w zabawach mikołajkowych to wieloletnia tradycja, która przysparza dzieciom mnóstwo radości. Dlatego uczestniczy w niej każda klasa łącznie z wychowawcami.

Zanim nadejdą święta szkoła organizuje rzeszę międzyklasowych konkursów. Uczniowie wykonują oryginalne pocztówki świąteczne z życzeniami, bożonarodzeniowe stroiki, ozdoby choinkowe. Ponadto dekorują sale lekcyjne, przygotowują gazetki tematyczne oraz w każdej klasie stawiają choinkę.

Do najbardziej podniosłych chwil należy przygotowanie uroczystych spotkań wigilijnych z udziałem uczniów, rodziców, nauczycieli. Łamanie się opłatkiem, śpiewanie kołęd oraz spożywanie kilku dań wigilijnych oddaje całe piękno tego dnia.

Uwieńczeniem całości staje się organizowanie wspólnego dla całej społeczności szkolnej, rodziców, zaproszonych władz samorządowych, lokalnych i kuratorskich spotkania opłatkowo - wigilijnego. Na pięknie udekorowanej w zupełnie już bożonarodzeniowej scenie, przy blasku choinki i śpiewie kołęd uczniowie prezentują sceny z narodzin Chrystusa, bądź przedstawiają wigilijne zwyczaje ludowe. Następnie wszyscy składają sobie życzenia łamiąc się opłatkiem. Wszystko to ma służyć umacnianiu ludzkiej miłości, dzieleniu się z potrzebującymi. To dobry sposób, aby już od najmłodszych lat uwarżliwiać swoje i innych sumienie na sprawy boże. Bowiem człowiek, widząc przepych dzisiejszego świata oraz skromność szopki betlejemskiej uczy się pokory i dobroci oraz nabiera przekonania, że nie bogactwo świadczy o wartości człowieka.

Beata Gumulak

tać jego zdolności? Nie można przecież zmarnować talentu.

Zaangażowałam Łukasza do "pracy" jako naczelnego rysownika gazetki szkolnej. Zaproponowałam, aby swoje prace zamieszczał w naszym Świecie Ucznia.

Obecnie Łukasz szkicuje karykatury nauczycieli naszej szkoły. Działwa szkolna ma frajdę, odgadując, czyją karykaturę narysował Łukasz, a Łukasz - satysfakcję, rozwijając swoje zdolności, nie tylko plastyczne, ale i satyryczne.

Spróbujcie sami przedstawić swojego belfra w karykaturze! Nie każdy tu się odnajdzie. Prace ucznia klasy szóstej są ozdobą szkolnych gazetek, kroniki klasowej, były także eksponowane w remizie strażackiej na wystawach organizowanych z okazji Dnia Dziecka przez OSP w Moszczenicy Wyżnej.

Mam nadzieję, że usłyszę o swoim wychowanku w przyszłości. Z pewnością w gimnazjum, a potem wyżej, ktoś dostrzeże jego zdolności plastyczne i pozwoli się dziecku rozwijać w tej dziedzinie.

Nie marnujmy talentów! Dajmy szansę wiejskim dzieciom zaistnieć, otworzymy dla nich wystawy, niech poczują, że się o nie troszczymy. A dowodem na to niech będzie (na razie!) ta publikacja.

Krystyna Kozieńska



Wystarczy chcieć

Rada Pedagogiczna SP w Moszczenicy postanowiła uradować serca uczniów. Dzięki hojności firmy "Mipol", proboszcza parafii Św. Mikołaja, państwa M. i S. Kałuzińskich, Cz. J. P. Mikulców, H. Nowak, W. Nowak, J. Berowskiej, Nadleśnictwu, hurtowni "Rapidex", cukierni "U Jeziorka, sklepem "Akant" i "Żaczek" dzieci otrzymały paczki. Uśmiech dziecka obdarowanego prezentem jest najlepszym podziękowaniem za dar z serca płynący.

Organizatorzy: Lidia Rokicka, ks. Tadeusz Brzeziński i dyr SP Barbara Baziak wyrażają wdzięczność wszystkim "pomocnikom" świętego Mikołaja.

ZNAK

**Świętej Kingi znak nad miastem
od siedmiu wieków króluje,
niechaj Burmistrz w Jej imieniu
mądrze władzę tu sprawuje.**

Hej, wesołą nowinę

Hej, wesołą nowinę głoszą nam niebiosy:
Dziś w północną odzinę spadnie z nieba rosa,
Bóg na nasyk dus zbawienie
da nam Swego Synecka,
skończy się już utrapienie,
kołęda, kołęda, kołędecka.
Hej kołęda, kołęda, kołędecka.

Jezus z nieba zstępuje dziś na naszą ziemię,
Moc satańską skrępuje, zbawi ludzkie plemię,
Niesie szczęście i pociechę
dla starca i dla dziecka,
wszyscy weźmy Go pod strzechę,
kołęda, kołęda, kołędecka.
Hej kołęda, kołęda, kołędecka.



“Wymagajcie od siebie choćby nikt od was nie wymagał....”

JAN PAWEŁ II

RODZINA SZKÓŁ IM. JANA PAWEŁA II

Ojciec Święty Jan Paweł II, w swoim nauczaniu i pasterskiej posłudze poświęca bardzo wiele miejsca sprawom dzieci i młodzieży, zagadnieniom wychowania i nauczania oraz roli rodziny, Kościoła, szkoły i uniwersytetu w procesie edukacji młodego pokolenia. Wielokrotnie podkreśla, że to rodzice mają główny i niezbywalny obowiązek - prawo wychowania dzieci, ale też zauważa, że w strukturze nowoczesnego społeczeństwa, funkcja wychowawcza przewyższa znaczenie możliwości i przygotowanie rodziny, przede wszystkim z powodu ogromnego nagromadzenia wiadomości. Dlatego potrzebna jest uzupełniająca i wspierająca współpraca społeczeństwa, która zasadniczo urzeczywistnia się w szkole i za pośrednictwem szkoły. / ... /

DOTYCHCZASOWE OSIĄGNIĘCIA RODZINY SZKÓŁ:

- * Opracowanie treści zadań do szkolnych programów wychowawczych.
- * Organizowanie dla uczniów ogólnopolskiego turnieju wiedzy o Patronie w Radomiu, zawodów sportowych w Łomży, konkursu recytatorskiego w Toruniu, konkursów plastycznych, literackich i poetyckich,
- * Organizowanie pielgrzymek: do Łowicza w 1999 roku, do Krakowa w 2002 na spotkanie z Ojcem Świętym, do Wadowic w dniu 18 maja, do Częstochowy w dniu 9 października 2001 - przewodniczył św. p. Ks. Bp. Jan Chrapek i 17 października 2002 - przewodniczył Ks. Bp. Zygmunt Zimowski - aby powierzyć rodzinę szkół opiece Matki Bożej a także do miejsc, które zaznaczył swoją obecnością Papież,
- * Wydano okolicznościowe medale, publikacje, foldery, monografie i kroniki zjazdowe - niektóre z nich otrzymał osobiście Ojciec Święty,
- * Wysyłanie w czasie każdego zjazdu listu okolicznościowego do Watykanu z życzeniami dla naszego Patrona,
- * Organizowanie wystaw znaczków, medali poświęconych Ojcu Świętemu,
- * Promowanie tradycji szkolnych i środowisk lokalnych,
- * Wymienialiśmy myśli, poglądy na temat pracy wychowawczej szkół, - co moim zdaniem bardzo cementowało rodzinę,
- * Pielgrzymowaliśmy w roku jubileuszowym oraz dniu 4 listopada do Rzymu na imieniny Ojca Świętego.



foto Alicja Pałuch

REALIZACJA PAPIESKICH IDEI I WZORCÓW W SZKOLE NOSZĄCEJ IMIĘ JANA PAWEŁA II W GOŁKOWICACH

Szkoła Podstawowa w Gołkowicach już szósty rok nosi imię Papieża Jana Pawła II największego z Polaków.

To wielki zaszczyt dla naszej placówki i środowiska, ale również wielkie zobowiązanie.

Rada Szkoły wystąpiła z inicjatywą nadania szkole imienia patrona Jana Pawła II, jako wyrazu szacunku, jakim środowisko gołkowickie darzy osobę Ojca Świętego oraz określenia właściwego kierunku pracy wychowawczej szkoły; dążącej w swych działaniach do przekazania wychowankom takich wartości jak: miłość, wiara, prawda, tolerancja, przywiązanie do tradycji i kultury chrześcijańskiej.

Uroczystość nadania Szkole Podstawowej imienia Jana Pawła II odbyła się dnia 16 października 1997 roku.

Bardzo cenimy sobie także współpracę z Rodziną Szkół im. Jana Pawła II. Na uwagę zasługuje fakt, że nasza placówka była gospodarzem odbywającego się w dniach 24-25 listopada VII Ogólnopolskiego Zjazdu Dyrektorów Rodziny Szkół im. Jana Pawła II, w którym wzięło udział 120 osób z 50 placówek w Polsce.

Szkoła czynnie włącza się w prace Rodziny Szkół nie tylko przez swoją delegację na czele z dyrekcją szkoły na poszczególnych zjazdach, ale także poprzez konkursy wiedzy o patronie, konkursy plastyczne, recytatorskie, zawody sportowe i wszystko to, co służy dobru Rodziny Szkół a także swym wychowankom.

Szczególną naszą radością jest comiesięczna Msza święta 16 dnia miesiąca, w rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Papieża. Gromadzimy się wtedy w naszym parafialnym kościele, aby złożyć za papieża dar modlitwy. Oprócz Mszy świętej nasze grono pedagogiczne liczące 24 nauczycieli, w przyszłości planuje każdego dnia przez udział modlitewny w różny różańcowej wspierać swego patrona.

Słowa i przykład Ojca Świętego są dla naszej wspólnoty szkolnej czymś niezwykłym i wyjątkowym, pozwalającym na czerpanie z tego skarbcza każdego dnia, aby wychowywać i kształtować tych, którzy są nam powierzeni.

Nasza szkoła w swoim planie dydaktyczno wychowawczym w oparciu o osobę swego patrona chce być:

1. Szkołą dążącą do wszechstronnego rozwoju ucznia

1. Rozwijanie sfery intelektualnej, emocjonalnej i duchowej:
 - * rozwijanie u uczniów niezależności, odpowiedzialności za siebie i innych, inspirowanie czynności mających wpływ na wzrost wiary w siebie i swoje możliwości poprzez realizację programu "Spójrz inaczej"
 - * dbanie o zdrowie psychiczne poprzez kontynuowanie akcji "Gorąca linia"

Powiadali chodoczki, żeście piekły szczodroczi,
Dajcie też i nam!
Zapłaci wam sam Pan Jezus i ten święty Jan!

Hej bywajcie! Odchodzimy dalej w nasze miasto.
Do woreczka zwój kielbasy, a do kosza ciasto.
Żegnajcie nam Mieszczaneczki! Żegnajcie Mieszczanie!
Pamiętajcie o życzeniach - wszystko wam się stanie!
Świętojańskie życzenia zawsze się spełniają,
Kiedy za nie kołędnicy poczęstunek mają!

Za kołędę dziękujemy gospodarzu panie!
Niechże Jezus i Maryja w tym domu zostanie!

Z archiwum Towarzystwa Miłośników Starego Sącza

* stwarzanie okazji do tego, by uczniowie oddziałów zerowych i klas młodszych mogły prezentować swoje umiejętności na forum szkoły poprzez udział w uroczystościach szkolnych, konkursach i teleturniejach

* nabywanie umiejętności komunikatywnego wypowiedziania się na określony temat poprzez stosowanie odpowiednich metod nauczania oraz częste ocenianie wypowiedzi ustnych uczniów

2. Umiłowanie ojczyzny:

* rozbudzanie miłości do swojej "małej ojczyzny", rodziny poprzez realizację programów edukacyjnych: TU JESTEŚMY U SIEBIE. GOŁKOWICE NASZA MIEJSCOWOŚĆ I JEJ OKOLICE - DAWNIEJ I DZIŚ.

* przedstawianie ciekawych, aktualnych spostrzeżeń, refleksji, fotografii z życia szkoły i regionu w kronice szkolnej

* udział całej społeczności szkolnej w uroczystościach nawiązujących do ważnych wydarzeń z historii narodu regionu

* pełne wykorzystanie pięknej okolicy w pracy dydaktyczno-wychowawczej poprzez liczne szkolne i klasowe wycieczki piesze, rowerowe, autokarowe po atrakcyjnej Ziemi Sądeckiej

II. Szkołą otwartą - centrum kulturalnym i społecznym

1. Kontynuowanie tradycji szkoły:

- * opracowanie kalendarza imprez szkolnych
- * opracowanie planu działań wokół patrona szkoły
- * organizowanie konkursów:
- * komputerowy konkurs ortograficzny
- * konkurs matematyczny - kangur
- * konkursy propagujące czytelnictwo

2. Integrowanie szkoły ze środowiskiem lokalnym:

- * współorganizowanie okolicznościowych uroczystości wiejskich, gminnych i powiatowych
- * wykreowanie pozytywnego obrazu szkoły w środowisku, poprzez godne jej reprezentowanie np. **POCZET SZTANDAROWY**

A zatem jak widać na podstawie ważniejszych punktów planu pracy naszej szkoły osoba Ojca Świętego jednoczy nas wszystkich i zbliża do siebie, pokazuje jak żyć uczciwie i godnie mimo wielu trudnych i ciężkich chwil w naszym życiu, w naszej pracy katechetycznej - pedagogicznej. Papież jest nie tylko naszym patronem, ale również najlepszym pedagogiem i wychowawcą. Wielokrotnie Ojciec Święty wypowiedział się na temat roli powołania kapłańskiego i nauczycielskiego, roli nauczyciela jako wychowawcy młodego człowieka. Wszyscy zapewne doskonale pamiętamy pielgrzymkę do Łowicza i Jego słowa skierowane do nas. To tam, w Łowiczu, Rodzina Szkół zaistniała naprawdę a Jan Paweł II został prawdziwym Ojcem naszej bardzo młodej wówczas rodziny.

Ks. Jacek Zagórowski

Z ARCHIWUM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW STAREGO SĄCZA*

Kazimierz Kubala. Major, pilot - obserwator Przez Atlantyk (cz. 3)

Bolesna rzeczywistość wymagała jednak natychmiastowej decyzji. Oczywiście, o kontynuowaniu lotu w kierunku Nowego Jorku nie mogło być mowy. Jedynym planem, który miał szansę zapobiegnięcia nieuniknionej katastrofie, było zbliżyć się do lądu, lub przynajmniej do szlaku okrętów. O zawróceniu nad kontynent Europy nie można było marzyć. Znajdowaliśmy się, bowiem prawie o 2000 km od lądu i droga powrotna musiałaby trwać około 12 godzin. Nie pozostawało, więc nic innego, jak skierować samolot ku Azorom, od których odległość była czterokrotnie mniejsza. Z punktu pod 44 stopniem szerokości geograficznej północnej i 24 stopniem i 40 minutą długości geograficznej zachodniej skierowaliśmy się, więc do Azorów. Temperatura i ciśnienie oliwy były nadal zupełnie normalne, silnik trząskał jednak coraz bardziej nierównomiernie, wskazując na wadę w zapalaniu. Lecieliśmy wówczas na 1700 obrotach, w zbiornikach pozostawało jeszcze 4400 litrów benzyny. Po kilku jeszcze godzinach lotu mogliśmy tak zmniejszyć ilość obrotów, że zużycie benzyny nie przenosiłoby około 120 litrów na godzinę. Od Azorów dzieliła nas przestrzeń 650 km.

Zanim opiszę tragiczne godziny lotu do Azorów i lądowania na wyspie Gracioza, niech mi wolno będzie skreślić w kilku słowach prawdopodobny przebieg przelotu do Nowego Jorku.

Oczywiście, nie jest to pocieszenie, lecz tylko daje miarę tego straszliwego pecha, tego okropnego zawodu, tego nieodżałowanego nieszczęścia, które los nam zgotował.

Wszystko przemawiało za tym, że lot zakończy się triumfalnie. Stosując się do wskazówek dr Kimballa, zmierzaliśmy osiągnąć równoleżnik 42 szerokości północnej w miejscu jego przecięcia z południkiem 30 długości zachodniej. Na tej wysokości chcieliśmy się posuwać wzdłuż linii okrętowych aż do Nowego Jorku. Szlak linii okrętowych był wprawdzie dosyć daleko, gdyż zaczynał się dopiero z 40 południkiem szerokości zachodniej, to jednak nie było żadnych przeszkód, abyśmy mogli dotrzeć tam w przeciągu kilku godzin. Obliczyłem, iż w tym punkcie znajdziemy się najpóźniej o godz. 19 min, 40. Byłaby to mniej więcej połowa drogi.

Tu czekał nas wiatr przeciwny, który dr Kimball określał na 10 do 15 km na godzinę. Gdyby liczyć, iż wiatr ten byłby podwójnie silny, a więc od 20 do 30 km, na godzinę, przybylibyśmy do Nowego Jorku między

godziną 4 a 6 po południu według czasu miejscowego.

Długość dalszej drogi aż do Nowego Jorku wynosiła, bowiem 3520 km. Przy wietrze przeciwnym 20 km na godzinę, któryby redukował naszą szybkość średnią do 140 km na godzinę, powinniśmy byli przelecieć tę drogę w 25 godzin, a więc cała podróż z Paryża do Nowego Jorku trwałaby ogółem 41 godzin.

Gdybyśmy natomiast mieli wiatr przeciwny o szybkości 30 km na godzinę, któryby redukował średnią szybkość samolotu do 130 km na godzinę, drogę pozostałą, tj. 3520 km, przelecielibyśmy w 27 godzin, a więc w tych warunkach przelot z Paryża do Nowego Jorku trwałby ogółem 43 godzin.

Jak to później stwierdziłem, pogoda nad Atlantykiem była istotnie wymarzona. Wiatry słabe boczne, nie przenoszące 10 do 15 km na godzinę. Czas piękny bez chmur i mgły ułatwiałby orientację za pomocą sekstansu. Doskonale funkcjonująca radiostacja dałaby możliwość komunikowania się w dalszym ciągu z okrętami, jadącymi linią przelotu w odległości średnio 50 do 100 km od siebie.

Muszę także podkreślić, że nie zawiodły nas obliczenia, co do zużycia benzyny. W chwili, kiedy z powodu wadliwości magneta musieliśmy zawrócić na Azory, w zbiornikach znajdowało się jeszcze 4250 litrów benzyny. Już po 13 godzinach lotu zaczęliśmy robić wielkie oszczędności, przy czym samolot trzymał się doskonale w linii lotu przy 1700 do 1750 obrotów silnika. Zużycie benzyny nie przenosiło 130 litrów na godzinę i w dalszych godzinach lotu znacznie by uległo redukcji. Wynika z tego obliczenia, posiadana przez nas benzyna wystarczyłaby na 48 do 50 godzin lotu, a więc minimalnie na pięć godzin więcej, niżby trwał najdłuższy nasz lot.

Widać, wszystko składało się jak najpomyślniej i lot miał wszelkie szanse sukcesu. Ale, niestety, los chciał inaczej.

Powracam do dalszego opisu smutnego lotu nad Azory.

O godz. 5 szybowaliśmy już w kierunku południowo-zachodnim. Równocześnie niebo zaczęło się coraz więcej chmurzyć. Tu i ówdzie natrafiliśmy na pasy deszczu, które należało zżęcznie wymijać. Niebawem powiał wiatr północno - zachodni, który wkrótce zmienił się na wiatr wyraźnie północny. Był to obrót rzeczy dosyć pomyślny, gdyż podmuch wiatru wzmagał naszą szybkość w kierunku spodziewanego miejsca ocalenia.

Minęła godz. 6, niebo wyjaśniło się ponownie, lecz wiatr nie ustawał. Silnik szwankował coraz wyraźniej. Zamiast 2100 obrotów dawał już tylko przy pełnym gazie 1900. Coraz częściej było słychać złowrogie trzaskanie.

O godzinie 7 wiatr ustał prawie zupełnie i niebo wyjaśniło się całkowicie. Na horyzoncie

zobaczyliśmy jakiś statek. Należało, co prędzej nawiązać z nim komunikację, aby oznaczyć nasze położenie i odległość od archipelagu Azorów. Wobec coraz gorszego funkcjonowania silnika stanęło przed nami pytanie; czy zdążymy dolecieć do wysp, czy też trzeba będzie osiąść na morzu.

Prawie równocześnie zamajaczył na horyzoncie żagiel wielkiego statku, który płynął od Azorów w kierunku północnym.

Rzuciłem w przestrzeń nasz sygnał wywoławczy SPAPO i niebawem otrzymałem odpowiedź. Zgłosił się parowiec "Narenta" ze znakiem wywoławczym G.B.Q.Y. Nadałem depeszę, prosząc o podanie pozycji. Niestety, rozmowa była bardzo trudna. Statek miał widocznie zbyt słabą stację emisyjną i depesze przez nią wysyłane zlewały się w niezrozumiałym szum. Po półgodzinnej, uciążliwej rozmowie zdołałem wreszcie przejąć, że znajdowaliśmy się na 40 stopniu i 50 minucie szerokości północnej i 26 stopniu i 30 minucie długości zachodniej. Znaczyło to, iż jesteśmy już niedaleko od Azorów i że od poprzedniego punktu, z którego musieliśmy zawrócić, przelecieliśmy już przeszło 400 km w 2 godziny 20 minut z szybkością 174 km, na godzinę. Do Azorów pozostawało już tylko 250 km.

Z kolei prosiłem statek o podanie znaku wywoławczego stacji na Azorach, z którymi chciałem rozmawiać. I na to dostałem wkrótce odpowiedź. Brzmiał on: PHIM.

Wreszcie zadałem pytanie, czy niewiadome statkowi o jakichś dogodnych terenach do lądowania na którejkolwiek z wysp Azorów. Odpowiedź była przecząca.

To gorączkowa wymiana depesz między nami a statkiem "Narenta", prowadzona po angielsku za pomocą międzynarodowych skrótów nawigacyjnych, zawierała dla nas niezwykle cenne informacje. Przede wszystkim pozwoliła nam na powzięcie decyzji, czy należy kontynuować lot, czy też siadać na wodzie.

Osiadanie na morzu w okolicy statku "Narenta" lub też widniejącego ciągle na horyzoncie żaglowca byłoby prawdopodobnie bezpieczne. Że życie nasze byłoby uratowane, nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż załoga statku byłaby niewątpliwie natychmiast pospieszyła nam z pomocą. Jednakże osiadanie na wodzie oznaczałoby prawie na pewno zniszczenie samolotu, który musiałby zatonać. Z drugiej strony, do Azorów pozostawało tylko 250 km, tj. mniej więcej tyle, ile z Poznania do Warszawy. Wprawdzie wiedzieliśmy na pewno, że lotniska żadnego tam niema, przypuszczaliśmy jednak, że znajdziemy bodaj skrawek jakiegoś pola, na którym będzie można wylądować. I choć silnik funkcjonował coraz bardziej nieprawidłowo, można było mieć nadzieję, że bodaj ostatnim tchem doleci do archipelagu i pozwoli nam uratować samolot i życie jego pilotów.

**Przysliśmy tu po koledzie,
niech wam za przykro nie będzie,
Sam Pan Jezus chodził, kiedy się narodził.
Na szczęście! Na zdrowie! Na ten święty Jan!
Żeby się nam w słońcu złościł ten pszeniczny łan!
A na halach tyle owiec,
Ile bywa w lesie mrowiec.
Wszystkie tłuste i weliste,
Żeby miały runo czyste! Hej koleda! Koleda!
Ziemia - matka miłościwa, żeby plony wydawała,
A pogoda i uroda, żeby zawsze dopisała!
Wiosną deszczycz, latem słońce, żeby w porę zaświeciło
Kiedy trzeba żeby z nieba jarzyneczki podlewało.**

Mieliśmy poczucie, iż nie wolno nam myśleć o ocaleniu za cenę zniszczenia samolotu, dopóki istnieje jeszcze najmniejsza iskierka nadziei, iż uda się także uratować płatowiec.

Chcę tutaj podkreślić jeszcze rycerskie stanowisko "Narenty", która na wieść o naszym zamiarze lądowania, uczyniła wszystko, aby dostarczyć nam informacji. Jakkolwiek stacja okrętu funkcjonowała bardzo słabo, i każdą depezę trzeba było kilkakrotnie powtarzać, "Narenta" z wielką cierpliwością nadawała swoje informacje, dopóki nie otrzymała potwierdzenia ode mnie. Później się dowiedziałem, okręt przesłał natychmiast naszą rozmowę do Ameryki, tak, że jeszcze na kilka godzin przed lądowaniem, Nowy Jork był już powiadomiony, że musieliśmy zarzucić lot i szukać ratunku na Azorach.

Gdy skończyłem rozmowę, okręt już dawno znikł nam z oczu, a na horyzoncie widać było tylko rozpięte żagle wspomnianego wyżej żaglowca.

Natychmiast zacząłem wysyłać w przestrzeń znak wywoławczy Azorów PHIM. Odezwała się wyspa Fayal. Zawiadomiona o naszym zamiarze lądowania oświadczyła, iż posiada miejsce, na które możemy się opuścić, a mianowicie plac piłki nożnej. Zapewniono nas równocześnie, że niezwłocznie będzie wydane polecenie uprzątnięcia bramek oraz przygotowania terenu do lądowania.

Wiadomość ta utwierdziła nas tym więcej w zamiarze osiągnięcia tej wyspy, że potwierdzała nasze nadzieje. Gdyby nie zapewnienie, że znajdziemy plac do lądowania, byłibyśmy niewątpliwie nie ryzykowali dalszego lotu, lecz siedlibyśmy niezwłocznie na Oceanie.

Była godzina 7 min. 30. Silnik wysiadał coraz bardziej i robił przy pełnym gazie zaledwie 1700 obrotów.

Znów odezwały się Azory. Tym razem mówiła wyspa Sao Miguel. Chciała z nami rozmawiać, ale my nie mieliśmy już czasu na przyjmowanie lub wysyłanie depeż. Wyspy Azorskie były już bardzo niedaleko i cały wysiłek należało skierować ku temu, aby nie

zmylić drogi i najkrótszą linią dolecieć do wysp, które bardzo łatwo przeoczyć. Na wezwanie wyspy Sao Miguel nie dałem już żadnej odpowiedzi.

O naszym zamiarze lądowania na Azorach został też zawiadomiony polski statek szkolny "Iskra", stojący wówczas na kotwicy w porcie Horta na wyspie Fayal. Dowódca statku, kapitan Eibel, zdawał sobie sprawę, iż lądowanie na placu piłki nożnej, z powodu niewielkiego obszaru i niedogodnego położenia jest absolutną niemożliwością. Zaczął, więc przygotowywać miejsce do osiadania na wodzie, oraz łódzie przeznaczone do ewentualnego ratowania.

Ale my nie wyrzekliśmy się jeszcze myśli osiadania na lądzie.

O godz. 8 min. 45 zobaczyliśmy nareszcie ląd. Mapa wskazywała, że nie była to jednak wyspa Fayal, z którą rozmawialiśmy iskrowo. Ląd, który zarysował się przed nami, był najdalej wysuniętą na północ wyspą Azorów, noszącą nazwę Gracioza. Jeszcze 15 minut lotu i już znaleźliśmy się nad wyspą. Spojrzeliśmy w dół. Cała wyspa pełna była gór i pagórków. Tu i ówdzie rozciągały się uprawne pola, na których złościło się wysokie zboże. Nigdzie jednak żadnego terenu do lądowania.

Jeszcze raz nawiązałem kontakt z wyspą Fayal. Była już tuż, tuż, - zaledwie 20 minut drogi dzieliło nas od miejsca, gdzie przygotowywano plac do lądowania!

Lecz nagle stało się coś, co zmusiło nas do rewizji poprzedniego planu. Oto samolot, który robił obecnie zaledwie od 1200 do 1600 obrotów przy pełnym gazie, nie mógł się już utrzymać w linii poziomej lotu, lecz schodził w dół, grożąc koniecznością lądowania bez względu na jakość terenu.

Wobec tak niespodziewanego obrotu rzeczy, o dalszym locie nie mogło być nawet mowy. Należało natychmiast wybrać miejsce do lądowania i opuścić się na ziemię.

Zbliżając się do wyspy, mjr Idzikowski otworzył klapy, służące do wypuszczenia benzyny ze zbiorników. Samolot ważył, bowiem wówczas jeszcze około 6 ton i z takim obciążeniem nie można było siadać ani na lądzie, ani na morzu. Konieczne, więc było przez wypuszczenie benzyny uwolnić go od nadmiernej ciężaru.

Równocześnie poczułem niemiłą woń, którą wydzielala przeciwybuchowa domieszka do benzyny. Zapach ten wciskał się przez wszystkie szpary i przez wierzch płatowca do wnętrza. Działanie jego było natychmiastowe. Poczulem, iż gaz zatrzuwa mnie i odbiera mi świadomość. Chcąc zaczerpnąć powietrza, wychyliłem głowę na zewnątrz. Lecz nie odniosło to żadnego skutku. Przeciwnie, buchnęła na mnie fala okropnej woni gazu, który ogarnął cały aparat.

To samo musiał przeżywać i mjr Idzikowski. Widziałem, iż on również wychyla głowę na zewnątrz płatowca, aby odetchnąć świeżym powietrzem. Pamiętam jak przez mgłę jego skrzywioną twarz.

Chcąc zniwelować straszliwe działanie gazu, przytknąłem chustkę do nosa, starając się oddychać, jakby przez filtr. Niewiele to pomogło. Trująca woń oszałamiała mnie coraz bardziej. Czulem, iż lada chwila stracę przytomność.

Jeszcze raz spojrziałem w dół. Wśród pól u progu domków stali wieśniacy, wymachując rękami. Cóż oznaczały ich ruchy? Ostrzegali nas, abyśmy nie próbowali lądować na Graciozie. Wiedzieli lepiej niż my, jakie grozi nam niebezpieczeństwo.

Nie było jednak wyboru, aparat leciał już resztką sił. W pewnej chwili zdawało mnie się, iż za sekundę zderzymy się z górą, która nagle zarysowała się przed samolotem. Dopiero w ostatnim momencie udało się mjr Idzikowskiemu zręcznie wyminąć przeszkodę.

Ostatnim błyskiem świadomości uprzytomniłem sobie, że należy zwinąć antenę. Wyciągnąłem rękę i niebawem 60-metrowy drut leżał na dnie kadłuba samolotu.

W kilka chwil potem straciłem przytomność. Zwałem się jak nieżywy na spód płatowca, aby obudzić się dopiero na drugi dzień w szpitalu.

Dalszy ciąg katastrofy znany mi jest tylko z opowiadań naocznych świadków. Sam, bowiem straciłem przytomność jeszcze na kilka minut przed lądowaniem.

CDN w następnym numerze.

* W cyklu: Z archiwum... prezentujemy niepublikowane dokumenty oraz unikalne wydawnictwa zgromadzone w starosądeckim Muzeum Regionalnym.

Opr. tekstu Andrzej Długosz



SPRAWA

**Znudziła się mu Warszawa.
Być burmistrzem, to jest sprawa.
Stary Sącz miasto wiekowe,
a problemy wciąż są nowe.
Toteż drapie się po brodzie,
jak tu rządzić w starym grodzie.**

Początki sportu masowego

W latach 50-tych zaczęto w gminie organizować sport wyczynowy. Nie tak dawno obchodziliśmy jubileusz 50-lecia Miejskiego Klubu Sportowego "Sokół" Stary Sącz. W Barcicach działał wówczas Ludowy Klub Sportowy "Barciczanka". Niedługo potem zapaleni działacze Towarzystwa Kultury Fizycznej i nauczyciele wychowania fizycznego wzięli się za tworzenie struktur organizacyjnych i popularyzację sportu masowego. W korespondencji do Kuriera pisze o tym jeden z najbardziej zasłużonych działaczy LZS (odznaczony medalem 55-lecia), były sędzia wielu dyscyplin sportowych (w narciarstwie - międzynarodowy) - **JAN GRZYŹLAK:**

- W latach 60-tych mój przyjaciel ze szkolnej ławy, Włodek Łasiński, namówił mnie do pracy w Szkole Ćwiczeń w Starym Sączu, jako jego zastępcy oraz nauczyciela wychowania fizycznego i śpiewu. Byłem wówczas nauczycielem z 14-letnim stażem i działaczem sportowym w Rytrze.

W gminie Stary Sącz istniały 3 szkoły średnie i 11 szkół wiejskich. Baza sportowa była uboga. Dwie sale sportowe, trzecia (ogólniaka) w budowie. Kilka małych boisk przyszkolnych, prymitywny "Podmajerz" i tylko jeden dobry stadion LZS w Barcicach. Zostałem czwartym nauczycielem po studiach, dziewięcioro było po studium wychowania fizycznego. W pięciu szkołach wiejskich brak było nauczyciela wychowania fizycznego. Wszyscy nauczyciele byli moimi znajomymi. Działało Koło TKKF, któremu prezesował Stasiu Mirek, były sportowiec. W zarządzie koła wielu wspaniałych działaczy: Franek Malik (skarbnik), Stefan Sukiennik (sekretarz, kier. miejscowego radiowęzła) i kilku innych.

Na zaproszenie kol. Mirka zebraliśmy się wszyscy - nauczyciele wf. i działacze TKKF - w świetlicy i po długiej naradzie, w pełnej zgodzie, postanowiliśmy "ruszyć" ze sportem masowym. W gminie działały kluby sportowe MKS Sokół i LZS Barciczanka, obydwie jednak zajmowały się głównie piłką nożną. Na zebraniu postanowiliśmy powołać Społeczny Miejski Komitet Kultury Fizycznej. Piękny statut opracował dla nas znany działacz sądecki Zbigniew Kmieć. Pojechałem z wnioskiem do Warszawy. Główny Komitet Kultury Fizycznej zatwierdził go bez uwag. Nasz statut stał się wzorcowym dokumentem dla całego kraju.

Opracowaliśmy program roczny (kalendarz imprez) dla całej gminy. Na przykładzie Rytra, Piątkowej i Ptaszkowej, gdzie wspomniany prof. Kmieć założył świetnie działające sekcje i szkoły narciarskie, postanowiliśmy rozwijać narciarstwo. Młodzież bardzo się tym interesowała. Założyłem sekcję narciarską w mojej "dwójce".

Wkrótce zaterkotał wyciąg narciarski na zboczu Miejskiej Góry, w lesie powstała piękna trasa biegowa. Tadek Nowak wybudował treningową skocznię narciarską, a prof. Adam Gawłowski tor saneczkowy. Zaroiły się narciarzami łąki na stokach góry, brylował wśród nich Jasiak Sejud najlepszy podówczas "slalomista". Zawody narciarskie w slalomie i slalomie gigancie organizowaliśmy bardzo często, startowała w nich ponad setka zawodniczek i zawodników. W każdą zimę organizowaliśmy dla narciarzy, co najmniej dwie gminne imprezy biegowe. Pomysł organizacji i popularyzacji narciarstwa oraz innych dyscyplin zimowych sprawdził się, a Kinga Godawska startowała, z sukcesami, nawet w mistrzostwach świata.

Drugą dyscypliną sportową była lekkoatletyka. Wiosną organizowaliśmy w lasku nad Popradem gminne biegi przełajowe. Sezon kończyliśmy późną jesienią biegami przełajowymi na trasach wytyczonych w Lesie Miejskim. Rok szkolny rozpoczynaliśmy drużynowymi mistrzostwami w biegach przełajowych po uliczkach Starego Sącza. Start i meta były przy pomniku Adama Mickiewicza.

Na boiskach "Pedagoga" rozgrywaliśmy, wiosną i jesienią, bardzo wówczas popularny czwórbój lekkoatletyczny (kształtujący wszystkie cechy motoryczne), w którym każdy uczestnik musiał brać udział w czterech konkurencjach sportowych: bieg, skoki i rzut. Młodzież walczyła w tych zawodach o specjalne, piękne plakietki, które z dumą nosiła na mundurkach szkolnych.

Corocznie 1-go maja odbywał się wyścig kolarski na trasie Stary Sącz - Rytra - Stary Sącz.

Jesienią i wiosną rozgrywane były mistrzostwa gminne w piłce ręcznej. Poziom był wysoki, nasze drużyny zawsze plasowały się wśród najlepszych na mistrzostwach powiatowych.

W "Pedagogu" rozgrywaliśmy zimą zawody w piłce siatkowej i koszykowej.

Dwukrotnie, na Podmajerzu, przeprowadziliśmy zawody w niezwykle wówczas popularnego palanta (gra zbliżona do amerykańskiego baseballa, krewna angielskiego krykieta). Dzisiaj po tej pięknej grze pozostało tylko przezwisko, którym raczy się nieudaczników.

W wakacje działaliśmy dla chętnych "Ośrodek Sportów Letnich"

w oparciu o boiska "Pedagoga" i Podmajerza oraz rzekę Poprad, gdzie udzielano lekcji pływania.

Oczywiście opisuję tu tylko większe imprezy gminne, szkoły przygotowywały do nich

młodzież na zajęciach Szkolnych Kół Sportowych. W organizacji tych imprez bardzo chętnie pomagali działacze TKKF. Franek Malik dźwigał zawsze plecak z bułkami i herbatę w termosach. Stasiu Mirek zabezpieczał fundusze na nagrody, dyplomy. Stefan Sukiennik informował i propagował imprezy w nieocenionym wówczas radiowęzle.

Niestety, ten piękny okres starosądeckiego sportu, z przyczyn naturalnych, mijal gwałtownie. Zmarli nagle - Tadek Śmiałek, Tadek Nowak, Franek Malik. Do pracy w Nowym Sączu odeszli - Staszek Mirek i Adam Gawłowski. Ja objąłem funkcję wizytatora ds. wychowania fizycznego i sportu w Inspektoracie Oświaty. Interesowałem się ciągle sportem starosądeckim, przydziałem sprzęt, nagradzałem wyróżniających się nauczycieli. Ale i mój czas nadszedł, w roku 1975 odszedłem na emeryturę. Odeszły też prawie wszystkie nauczycielki wf. Nasi następcy nie ujawniali większego zainteresowania sportem masowym, a gdy Ministerstwo Oświaty cofnęło dodatkowe wynagrodzenie za pracę w Szkolnych Kółkach Sportowych, poszli szukać dodatkowego płatnego zajęcia, SKS-y zaczęły "padać".

Piszę o tym, bo spędziłem przy sporcie masowym pół wieku (połowę życia) i obserwuję z dużym zafascynowaniem, jak nasz sport, w mieście i na wsi, zwłaszcza szkolny, stacza się "po równi pochyłej".

Apeluję do działaczy sportowych, rodziców, a szczególnie nauczycieli wychowania fizycznego. Dajcie młodzieży godziwe, zorganizowane życie sportowe, zamiast pały "baseballowej" do rozróby piłkę do ćwiczeń i możliwość wszechstronnego rozwoju fizycznego.

Teżo wszystkim serdecznie życzę!



Mikołajki w SP w Gólkowicach

**Więc życzymy jeszcze dodatkiem wszystkiego:
Serca wesołego, ducha obojętnego.
Żeby Wam się życie dobrze układało,
Żeby Wam się szczęście nigdy nie gmatwało
Na ten Nowy Rok!**

Dziękujemy Tem, Komu i wracamy do domu.
Dobrzy ludzie radzą, że nas odprowadzą.
Oj dana. Oj dana! Ojczyzna Kochana!
Jakże dobrze w Tobie, w każdej życia dobie!

Starosądeckie życzenia bożonarodzeniowe i
noworoczne zebrała i ułożyła w latach 70
Stefania Siatkowska

Każdy miesiąc w Szkole Podstawowej im. Franciszka Świebickiego w Barcicach ma swój niepowtarzalny nastrój. Najwięcej uroku mają wydarzenia grudniowe związane ze Świętami Bożego Narodzenia i początkiem nowego roku. Uczniowie przy pomocy swoich opiekunów starają się by organizowane przedsięwzięcia miały szczególny charakter.

Samorząd Szkolny wspólnie z Panią Pedagog Marią Rams przygotował wielką loterię fantową. Akcję zapoczątkowała zbiórka drobnych zabawek, maskotek i gadżetów, które stały się wygranymi. / ... / Dochód z imprezy przeznaczony został na świąteczne paczki dla dzieci z najuboższych rodzin naszej szkoły. Dodatkowo Samorząd wsparł tę szlachetną inicjatywę kwotą 100 zł.

Tradycyjnie, jak co roku 6 grudnia, uczniowie poszczególnych klas obdarowali się nawzajem prezentami mikołajkowymi. Najwięcej uciechy miały maluchy z klas najmłodszych, do których długo oczekiwany gość przybył osobiście.

Tuż przed świętami w klasach odbędą się spotkania wigilijne. Uczniowie złożą sobie życzenia i potamią się opłatkiem. W tej radosnej chwili nie zabraknie miejsca na okolicznościowe wystąpienia i kolędy. Uczniowie uczestniczący w zajęciach świetlicowych przygotowują stroiki świąteczne i kartki z życzeniami dla nauczycieli emerytów. Pamiętamy o tych, którzy kiedyś uczyli w naszej szkole. Każdy uczeń może wziąć udział w świąteczno-noworocznym konkursie na najładniejszy stroik bożonarodzeniowy. Jury złożone z nauczycieli dokona oceny i przyzna nagrody. W szkole realizowany jest program edukacji regionalnej, w ramach którego szczególny nacisk w treściach kształcenia kładziony jest na kultywowanie tradycji; poznanie zwyczajów i obyczajów naszych przodków, a także prezentacje obrzędów ludowych. Pod kierunkiem Pani Renaty Tokarczyk - nauczycielki języka niemieckiego - grupa młodych artystów z klas V i VI-tych przygotowuje jasełka. Tegoroczną atrakcją będą śpiewane w języku niemieckim kolędy.

ZAPROSZENIA: Poezja, muzyka, plastyka...

Jak co roku w niedzielę poprzedzającą dzień wigilijny zapraszam wszystkich mieszkańców miasta i gminy oraz gości na **"TRADYCYJNY WIECZÓR WIGILIJNY"** z bogatym programem artystycznym przygotowanym przez: młodzież Gimnazjum oraz dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Starym Sączu. W "Wigilii poetów", którą organizujemy wspólnie z Powiatową Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną wystąpią: Henryk Cyganik, Andrzej Torbus, Adam Warzecha, Andrzej Grabowski wraz z zespołem "Ostatnia wieczerza w karczmie przeznaczonej do rozbiórki". Ta część programu będzie poświęcona Wiesławowi Kolarzowi (1945-2001) dziennikarzowi i poecie, współzałożycielowi grupy poetyckiej "TYLICZ".

Zyczenia świąteczne oraz noworoczne złoży Burmistrz Miasta i Gminy Stary Sącz Marian Cycań.

Podczas zimowego spaceru uliczkami grodu św. Kingi warto będzie zatrzymać się przed Galerią Ośrodka Kultury. Od połowy grudnia można tam oglądać wystawę prac plastycznych starosądeckich przedszkolaków przygotowaną przez Małgorzatę Tarsa-Bielak i Izabellę Nowak dyr. przedszkola publicznego. W ekspozycji prezentowane będą prace przestrzenne: stroiki, szopki oraz

malarstwo, rysunek... związane są z okresem Bożego Narodzenia. Nasi najmłodszy adeptki sztuk plastycznych wykazują się dużą pomysłowością i pracowitością, warto więc docenić ich zaangażowanie. Przy okazji będzie można nabyć jakiś drobiazg, a może efektowny obraz, pod choinkę. W galerii stale wystawiają twórcy nieprofesjonalni ze Starego Sącza oraz okolicznych miast i miejscowości. Ich prace chętnie nabywane są przez turystów.

W pierwszą niedzielę stycznia w kinie Poprad odbędzie się **KONCERT NOWOROCZNY**, na który jak zwykle serdecznie zaprasza Burmistrz Starego Sącza.

W styczniu już po raz trzeci w klubie kultury w Skrudzinie odbędzie się spotkanie opłatkowe dla seniorów - mieszkańców Skrudziny i Gabonia - Praczki.

Na zakończenie karnawału zapraszam wszystkich kołędników z szopką, gwiazdą, turoniem, kozą, Herodem do Domu Kultury w Barcicach na Gminny Przegląd Grup Kołędniczych. Najlepsze grupy zostaną wyróżnione m.in. wyjazdem na Ogólnopolski Przegląd Grup Kołędniczych w Bukowinie Tatrzańskiej oraz na Małopolski Przegląd Grup Kołędniczych "Pastuszkowe Kołędowanie" w Podegrodziu.

To tylko niektóre propozycje Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury na nadchodzący okres. W domach, klubach kultury odbywać się będą zabawy karnawałowe i inne ciekawe imprezy, o których będziemy informować na afiszach i plakatach. **DOBREJ ZABAWY!**

Matylda Cieślicka



Drodzy Mieszkańcy Miasta i Gminy Stary Sącz!

Wszystkim Państwu, którzy tak licznie obdarzyliście mnie zaufaniem oddając na mnie głos w wyborach bezpośrednich, składam serdeczne podziękowanie.

Jestem wdzięczny również za udzielone poparcie dla kandydatów radnych Gminnego Porozumienia Wyborczego identyfikującego się z moim programem.

Zapewniam Państwa, że uczynię wszystko, aby przedstawiony w kampanii wyborczej program w możliwie największym stopniu zrealizować.

Mam nadzieję, że w pracy dla rozwoju naszej Gminy i pomyślności jej Mieszkańców będę mógł liczyć na aktywność wszystkich Starosądekan i poparcie całej Rady Miejskiej.

Jeszcze raz dziękuję i proszę o współpracę.

Marian Cycań Burmistrz Miasta i Gminy.



Pensionariuszy Domu Pomocy Społecznej w N. Sączu - Zawadzic uczniowie SP nr 1 w St. Sączu odwiedzają z życzeniami, opłatkiem, kolędą i jasełkami, obdarowując starszych nieszczęśliwych ludzi drobnymi upominkami. Przygotowali ich blisko 100. W naszych 2 gazetkach szkolnych pojawiły się akcenty świąteczne.

SP w Gaboniu im. I PSP AK BETLEJEMSKA GWIAZDKA

*nie konstrukcja międzyplanetarna
a żywy słup światła
zwrócony wektorem pytania
do serca*

/ ... /

Od dwóch tysięcy lat ludzie poszukują namacalnego dowodu w betlejemskim żłobie, od którego zaczęło się wszystko, co chrześcijanom nadaje sens życia. Wystarczy jednak spojrzeć w głąb samego siebie, by wiedzieć. Jeżeli panuje tam wewnętrzna zgoda i bezinteresowna życzliwość dla drugiego człowieka - to gwiazda wskazująca noworodzące się nie jest lodową tradycją, a betlejemskim drogowskazem.

Przeżywamy w Szkole autentyczną radość z Narodzin Boga. Dzieci z klasy VI własnoręcznie przygotowały wigilijny posiłek, który umocnił więzy przyjaźni pomiędzy uczniami, nauczycielami, rodzicami, patronami i władzami szkoły. Liryczny program artystyczny, choinka, kolędy, życzenia i opłatek łamany jak chleb z miłością i wdzięcznością stanowiły o nastroju tej chwili. Miło nam było również dzielić się swoją radością i życzeniami z wszystkimi mieszkańcami wsi.

Wyciągamy otwartą dłoń - przepelnioną życzliwością do mieszkańców Gminy Stary Sącz i dalej ..., byśmy mogli wspólnie oddać hołd rodzącemu się Chrystusowi i dawać świadectwo swojej wiary.

Janina Pelc



POWIATOWY MODZIEŻOWY DOM KULTURY
33 - 340 Stary Sącz, ul. Daszyńskiego 18 (0 - 18) 446 -22-55
PMDK prowadzi zajęcia dla dzieci i młodzieży szkolnej:
* nauka gry na fortepianie, * na organach, * na gitarze,
* na skrzypcach, * na akordeonie,
* na instrumentach dętych, * na rogach myśliwskich.

**STUDIO PIOSENKI,
ZESPOŁY WOKALNE
ZESPOŁY WOKALNO - INSTRUMENTALNE
ZESPOŁY INSTRUMENTALNE
MAJE FORMY TEATRALNE
TANIEC,** Ponadto prowadzimy „Szkółki Muzykowania Ludowego“ oraz Szkółkę Rzeźbiarską.

**KSERO - kopiowanie,
laminowanie, pouch,
bindowanie, rexel.
MGOK St. Sącz Rynek 5
Pon - piątek, 7.30 - 5.30**

PMDK zrealizował w swoim studiu nagrań Fonotekę Folkloru Regionalnego Ziemi Sądeckiej, w skład której wchodzi 23 płyty zespołów regionalnych z terenu powiatu nowosądeckiego.

OBCHODY ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA W SP IM. JANA PAWŁA II W GOŁKOWICACH

Bardzo ważne jest, by okres świąt był dla nas i dla naszych uczniów nie tylko czasem oczekiwania na prezenty i niespodzianki świąteczne, ale by stał się pretekstem do zadumy nad istotą ciągłości tradycji w życiu każdego człowieka. Aby to osiągnąć, w szkole, w której pracuję duży nacisk kładzie się na przeżywanie świąt w kontekście nie tylko czysto religijnym, ale i w oparciu o tradycję patriotyczną, rodzinną i historyczną.

Wszyscy nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II na czele z Panią dyrektorką Zofią Koroną zaangażowani są w różnorodne działania zmierzające do pełnego i jak najlepszego przygotowania się do Bożego Narodzenia.

Zaczynamy bardzo wcześnie - już na przełomie października i listopada rozpoczynają się próby do szkolnego przedstawienia jasełkowego opartego na tekstach ściśle związanych z naszą polską tradycją.

Ukoronowaniem tychże poczynań teatralnych jest wystawienie jasełek dla mieszkańców Gołkowic i wyjazd na Przegląd Przedstawień Jasełkowych.

Niemal równocześnie z próbami szkolnego zespołu teatralnego rusza praca uczniów klas III, którzy pod kierunkiem Pań: Małgorzaty Garwol i Anny Górz własnoręcznie wykonują niezwykle bogate i oryginalne stroiki świąteczne, sprzedawane następnie na kiermaszu.

Kolejnym stałym elementem przygotowań

do świąt w naszej szkole jest konkurs na najpiękniejszą kartkę świąteczną. Kartki wykonują wszyscy uczniowie, nad najmłodszymi opiekę sprawują Panie: Gabriela Szewczyk i Bogusława Ogórek, nad starszymi czuwa Pani Urszula Orawiec i Samorząd Uczniowski. W tym roku, wzorem lat ubiegłych, kartki zostaną wysłane do szkół skupionych wokół Rodziny Szkół im. Jana Pawła II, w której mamy zaszczyt aktywnie pracować oraz do osób samotnych, emerytów mieszkających w Gołkowicach. Do tradycyjnych życzeń świątecznych dołączy się Burmistrz Miasta i Gminy Stary Sącz Pan Marian Cycoń. W odpowiedzi na Jego inicjatywę zostaną także przygotowane ozdoby na wielką choinkę, która stanie na środku rynku w Starym Sączu. / ... /

Gdy już cała szkoła pachnie świętami, gdy sale są pięknie przystrojone, gdy zabłysną rozświetlone lampkami choinki, to znak, że nadchodzi: Szkolna Wigilia.

Miło nam w tym uroczystym dniu, gościć: Panią wizytator Martę Sarotą, przedstawicieli Rady Rodziców, samorządu lokalnego z Panem Burmistrzem na czele, emerytowanych nauczycieli. Wszyscy spotykamy się na przygotowanym przez siostrę Mateę programie artystycznym. Goście otrzymują od Samorządu Uczniowskiego przygotowane przez Koło PCK prowadzone przez Panią Gabrielę Szewczyk stroiki i upominki. Powoli splaya na nas spokój i pewność, że oto naprawdę tworzymy rodzinę.

Wesołych Świąt!

Urszula Morawiec

"PRZYCHODZI DO NAS MIŁOŚĆ, PODZIELMY JĄ MIĘDZY SIEBIE"

To i inne hasła od wielu lat towarzyszą naszym tradycjom świątecznym. Wpisane w program wychowawczy szkoły wyznaczają pracę nauczycieli. wszystkim udziela się nastrojów adwentu. Może dlatego, że życie wsi nierozdzielnie związane było z Kościołem. Czas oczekiwania uprzyjemnia Św. Mikołaj. w szkolnej tradycji staramy się ukazać prawdziwe przesłanie tego świętego - wrażliwość na ludzką biedę i nieszczęście. Wspólnie oglądamy inscenizacje. w tym roku przedst. pt. "Najważniejsza jest miłość, czyli historia zagubionego dzwoneczka" z uczniami kl. VB przygotowała siostra katecheta Ewa Radomska. Występ umilił zespół Słoneczna Gromadka prowadzony przez panie Alinę Citak i Małgorzatę Tokarczyk. /.../ Szczególnym momentem jest Wigilia, także nasza szkolna. Wszyscy spotykamy się przy stole, pod którym jest wiązka pachnącego siana. Są konkursy kolęd, jasełka, opłatek. "Wszyscy wszystkim ślą życzenia". Jest czerwony barszcz i paszteciki przygotowane przez rodziców. Te święta zbliżają szkołę z mieszkańcami. Samorząd Uczniowski, PCK, zuchy nie tylko włączają się w przygotowanie szkolnej Wigilii, ale przesłanie "białego opłatka" roznoszą do wszystkich opuszczonych, chorych i samotnych mieszkańców Przysietnicy. Odwiedzają ich także jako kolędniczy w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

Dyrektor Szkoły - Zofia Golonka

REDAKCJA „KS”

33 - 400 Stary Sącz, Rynek 5,
tel/fax 0 prefiks 18 - 446-09-64

mgok@stary.sacz.pl
www.stary.sacz.pl/gmina/kultura/kurier.htm

Redaguje Zespół:

Red. Naczelny **Ryszard Kumor**

Opr. Graficzne art. plast. **Barbara Paluch**

Stale współpracują: **Andrzej Długosz i Danuta Sułkowska**
Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych, oraz zastrzega sobie prawo ich skracania.

Wyd. **MGOK** Stary Sącz, ul. St. Batorego 23

Skład komputerowy: **ICS Studio**, tel. (018) 442-32-28

Druk: **Drukarnia BAAD**, tel. (018) 441-47-99